

„Rząd chce zmusić przedsiębiorców do jedności ...”

Różnych rzeczy po etatystycznym rządzie PiS można się było spodziewać, ale najnowszy pomysł, który powinien zaalarmować wszystkich przedsiębiorców, jest doprawdy zadziwiający. Również dlatego, że wychodzi od osób, po których najmniej tego typu rozwiązań można by się spodziewać, czyli z kręgu wicepremiera Gowina, a firmuje go wiceminister rozwoju Jadwiga Emilewicz. Mowa o ustawie, zmuszającej przedsiębiorców do przynależności do izb gospodarczych. O sprawie napisał lokalny „Dziennik Polski”, ale chyba mało kto artykuł dostrzegł.

Pomysł nie przypadkiem wyszedł z Gowinowego kręgu. Stoją za nim bowiem ludzie obsadzający od lat samorząd gospodarczy w Małopolsce, czyli matecznik wicepremiera. Od lat, i to od lat bardzo wielu. Prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, wielki entuzjasta pomysłu, jest prezesem niezwykle doświadczonego. Szefował Radzie Izby Rzemieślniczej w Krakowie już w roku 1986, gdy udzielał wywiadu „Dziennikowi Polskiemu” o perspektywach polskiego rzemiosła. Inni zwolennicy szykowanego rozwiązania to również szefowie istniejących związków gospodarczych. Czyli ci, którzy na ustawie najwięcej zyskają, bo przecież obowiązkowe członkostwo nie będzie bezpłatne. Składka ma wynieść maksymalnie 0,02 proc. – ale uwaga, nie dochodu, lecz obrotu. Zapłacić więc będzie musiał także ten, kto żadnego dochodu nie uzyska. Innymi słowy, gdyby ustawa przeszła, przedsiębiorców czeka kolejny podatek.

Zwolennicy pomysłu twierdzą, że obowiązek przynależności do samorządu gospodarczego to silna reprezentacja w rozmowach z rządem czy w sprawach regulacji na poziomie Unii Europejskiej. Owszem, nikt nie ma chyba wątpliwości co do tego, że silne związki branżowe mają większą moc niż rozdrobnione i niezrzeszone podmioty. Jednak wprowadzanie obligatoryjnej przynależności do samorządu jest pomysłem nawiązującym do najgorszych peerelowskich praktyk.

Śp. Janusz Kochanowski, będąc rzecznikiem praw obywatelskich, za jedną ze swoich najważniejszych misji uznał – bardzo słusznie – walkę z obowiązkiem przynależności do korporacji tam, gdzie on istnieje, czyli na przykład wśród architektów czy prawników. Uważał, że jest to pogwałcenie wolności wyboru, a organizacje, które nie muszą się starać o swoich członków, bo członkostwo jest przymusowe, stają się strażnikami interesów nie tych, którzy do nich należą, ale swoich własnych. Widząc, jak dzisiaj w rządzie powstaje pomysł wciśnięcia na siłę wszystkich polskich przedsiębiorców do korporacji, złapałby się zapewne za głowę.

Powstaje podejrzenie, że celem – a jeśli nie celem, to w przyszłości skutkiem – przyjęcia takiego rozwiązania jest nie wzmocnienie reprezentacji przedsiębiorców wobec władzy, ale przeciwnie – danie jej jednego wygodnego partnera do rozmowy.

Nie jest dobrym argumentem ze strony zwolenników tego pomysłu wskazanie, że podobne rozwiązania funkcjonują w zetatyzowanych Niemczech czy Francji. Jak pisałem wielokrotnie – fakt, że gdzieś jakieś rozwiązanie zostało przyjęte, nie oznacza, że jest tym samym dobre i że my także musimy je przyjmować. Pod względem sztywności rynku i stosunków pracy te dwa relatywnie zamożne państwa nie powinny być dla nas wzorem.

Przed wszystkim jednak porażająca wydaje się dezynwoltura, z jaką rząd – w tym wypadku Ministerstwo Rozwoju – chce złamać zasadę wolności wyboru i decyzji. Spośród różnych nakazów, jakie nakłada na nas państwo, przymus przynależności korporacyjnej jest jednym z najbardziej patologicznych. Generuje kliki, bariery wejścia, tworzy okazję do korupcji i nepotyzmu. Nie ma od tej reguły wyjątków – tak to zresztą działa w każdym obowiązkowym samorządzie zawodowym w Polsce (i nie tylko). Ogromne szczęście mają ludzie mediów, że nikt nigdy nie przeforsował pojawiających się co jakiś czas pomysłów na powołanie obligatoryjnej korporacji dziennikarskiej.

Obserwowałem reakcję znajomych przedsiębiorców na FB, którzy trafili na tekst z „Dziennika Polskiego”, w którym wiceminister Emilewicz stwierdza, że projekt ustawy jest już gotowy i trafi do konsultacji oraz że owszem, pomysł może budzić kontrowersje. W większości byli wściekli, że ktoś chce ich zmuszać do czegoś, na co nie mają ochoty, w czym nie dostrzegają żadnego swojego interesu i za co będą musieli jeszcze zapłacić.

Spośród różnych etatystycznych pomysłów rządu, ten jest jednym z najdalej idących. Można tylko mieć nadzieję, że zwykli, niezrzeszeni przedsiębiorcy paradoksalnie, ale z własnej woli połączą siły po to, aby sprzeciwić się łączeniu pod przymusem. Oby skutecznie.

Źródło: <http://wpolityce.pl/gospodarka/301189-rzad-chce-zmusic-przedsiębiorcow-do-jednosci-najnowszy-pomysl-jest-doprawdy-zadziwiający>